Rok 1. PŁOCK, dnia 2 (14 Stycznia) 1876 roku, Piątek. № 4.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi dwa razy w tydzień, we Wtorki i Piątki.

Piątek — Hilarego i Feliksa.
Sobota — Pawła 1-go Pustelnika.
Niedziela — 2 po 3 Kr. Marcelina P. i Im. Jez.
Poniedziałek — Antoniego Opata W.

Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 3.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub ża ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wczoraj znaczna nastąpiła zmiana w powietrzu; mróz dochodził w dzień tylko do 4 stopni, barometr znacznie opadł, a śnieg od rana okrył niezasłużoną szatą niewinności miasto nasze.

Teatr. Afisz wtorkowy sprawił pewną przyjemność tym którzy w teatrze radziby kosztować milszych przysmaków niż pieprz turecki, *pickles'y, soyes'y, assafetydy* i t. p., przyprawy jakiemi w znaczeniu moralnem a raczej niemoralnem Offenbach et tutti quanti zaprawiają płody rozkiełznanej swojej wyobraźni. Grano Pana Alfonsa, sztukę Aleks. Dumas'a syna. W komedji tej, pomimo braku prawdy życiowej, pomimo chorobliwej tendencji, która jak gorączka powrotna w długim szeregu utworów scenicznych przez autora tego jest uparcie powtarzana, — znakomity jednak talent ekspozycji, jaskrawość djalogu, żywy koloryt postaci — porywa widza i zmusza go do czucia i myśli.

Publiczność oklaskami wyrażała zadowolnienie swoje z gry artystów.

— Wkrótce w teatrze miejscowym, przedstawioną będzie nowa opera w 2-ch aktach, oryginalnie napisana, p. t. **Paziowie Króla Henryka II.** Dyrekcja teatru nie szczędzi podobno kosztów na nową garderobę i wystawę.

— W przeszłą Niedzielę około god. 7 wiecz. widziany był w okolicach Płocka, przebiegający i roztrzaskujący się wspaniały **bolid**. We wsi Wyszynie, wedle zaświadczeń wielu osób, wkrótce po tém zjawisku, miał się dać uczuć w powietrzu, zapach zbliżony do woni fijołków. Szczęśliwi Ci, którzy tą wonią w Styczniu napawać się mogli!

— W dniu 11 b. m. i r., odbyła się w tutejszym Trybunale, sprzedaż w drodze subhastacji dóbr Szumlina (wł. 90), z powiatu Płońskiego. Nabywcą stał się podobno pan Tarnowski, za summę najwyższą przez siebie postąpioną rsr. 52,000.

—Opowiemy wam zdarzenie miejscowe i prawdziwe, a które jednak wygląda na ustęp, z powieści Dickensa wyjęty. Chłopczyna dziesięcioletni, sierota, przygarnięty i wychowywany przez ciotkę swoją, w Ciechanowie mieszkającą, dla któréj był może ciężarem, został przez nią wyprawiony w końcu z. m. o 50 groszach sam jeden i pieszo do Płocka. Celem téj podróży było odszukanie w mieście naszem — wuja, u którego miał znaleść przytułek i opiekę rodzicielską. Biedactwo mil kilka brnęło wskroś śniegu, drżąc od zimna. Nareszcie, już o zmroku, spostrzega malec na drodze stojące przed karczmą popasające fornalki. Wchodzi do izby, opowiada nawpół pijanym fornalom cel podróży, smutne, a trudne położenie swoje, prosząc zarazem aby go na wóz zabrali, jeżeli w jedną z nim udają się stronę. Fornale, porozumiawszy się wzrokiem pomiędzy sobą, odpowiadają mu, iż jadą do Płocka i chętnie go zabiorą pod warunkiem wszakże poczęstunku. Chłopczyna, przeceniając wartość skarbu, który w węzełku posiadał, zgadza się na podany warunek prawie z radością, bo myślał już tylko o roskoszy zagrzebania się w słomę na wozie i dojechania bez trudu do owego wuja, którego opieka miała niby pomyślnie na los sieroty wpłynąć. Półkwaterek zaczął krążyć pomiędzy fornalami i papirusy dymić na dobre. Po chwili, gdy gospodarz, oceniając karczmarskim swym instynktem, przypuszczalną zasobność małego amfitrjona,—wyliczył kredą należność za ucztę, okazało się, że owe 50 groszy, cały skarb naszego wędrowca, zaledwie na zaspokojenie wystarczyły. Po wyjściu z karczmy, straszniejszy cios czekał biedaka: fornale, śmiejąc się i drwiąc z niego, oświadczyli że nie do Płocka, lecz z Płocka jadą gdzieś daleko pod Mławę! Zgłodniały, spłakany i drżący powlókł się do stajenki i tam wtuliwszy się pod żłób — doczekał rana. Był oddalony jeszcze o mil około 6 od Płocka. Przestrzeń tę przebył pieszo o głodzie i pomimo kilkunastu stopniowych mrozów. Czy sądzicie, że w Płocku znalazł kres swych cierpień? niestety — nie! Wuj, dla odnalezienia którego tyle nadludzkich dokazał wysileń, od dosyć już dawna wyprowadził się do Warszawy, o czem — przynajmniej należy przypuszczać — Ciotka nie wiedziała. Tu, w mieście naszem sierota błąkał się przez dni kilka; wielu z was czytelnicy widziało go zapewne. Wsparty i zasilony, dzięki dobroczynności kilku naszych pań,— w chwili gdy to piszemy, wędruje już może z powrotem biedaczysko do . . . ciotki.

— W dniu 12 stycznia b. m. o god. 6 wieczorem, w domu Juljana Wegnera, na Dobrzyńskiéj ulicy, zapaliły się sadze w kominie, lecz ogień natychmiast ugaszonym został. Szkoda żadna nie wyniknęła.

— Nigdy może nie zawładnęły sercem matki tak sprzeczne, tak krańcowe uczucia jak w wypadku który się zdarzył w nocy z dnia 2/14 na 3/15 Grudnia r. z. we wsi Jasieniu, w powiecie Lipnowskim. Marjanna S., tymczasowo tamże zamieszkała, pod wpływem zapewnie nędzy, powzięła straszny zamiar pozbawienia życia 2-letniego syna swego Władysława. Dla dopięcia tego celu zatkała mu usta i nos; dziecię mając w ten sposób zatamowany oddech zaczęło sinieć i tracić przytomność. Wtedy w sercu kobiety uczucie macierzyńskie przemówiło i przelękniona własną zbrodnią poczęła krzyczeć i wołać o ratunek. Zbudzony Lew . . . włościanin razem z nią mieszkający—pośpieszył z pomocą i . . . dziecko szczęśliwie do życia powróciło.

LISTY NADWIŚLAŃSKIE.

(dalszy ciąg).

Zeszkicowawszy w sposób powyższy zewnętrzne odcienia charakteru i powierzchownego życia naszych kolonistów nadwiślańskich, zapatrzmy się teraz pokrótce na ich sposób gospodarowania.

Otóż przeważnie trudnią się oni **hodowlą bydła rogatego.** Wytworzyli oni sobie oddzielną nadwiślańską rasę, powstałą z krzyżowania miejscowego bydła z rasą hollenderską lub pokrewną jéj Żuławską. Jest to napozór piękne bydło, ale jak doświadczenie przekonało, nieodpowiednie wcale do potrzeb gospodarskich większych folwarków, które nieposiadają tak żyznych i obfitych pastwisk, jak Powiślańskie. Rasa ta wprawdzie mleczna, ale mléko, jakkolwiek krowa daje do 24-ch kwart dziennie, jest rzadkie i nie posiada tych przymiotów, jak mléko krów przez włościan, oraz dwory utrzymywanych. Woły z téj rasy, zupełnie są niezdatne do cięższych prac gospodarskich, na opas nie utrzymują ich wcale. Rasa więc ta, przeważnie hodowana jest dla nabiału, który w postaci séra, sprzedają w Płocku, gdzie sobie zyskał pewną wziętość i dość jest poszukiwany.

Produkują również i wiele dobrego masła.

Rasa, o jakiéj mowa, swojemi powierzchownemi zaletami, wyróżnia się dodatnio, ale jak doświadczenie przekonywa, przeprowadzona na zwykłe pastwiska, zupełnie utraca mleczność; dla tego też włościanin nasz za żadne pieniądze nie nabywa niemieckiéj, jak ją nazywa, krowy; koloniści zaś nadmiar przychówku, zwłaszcza płci męzkiéj, w postaci cieląt, które są piękne, sprzedają na targach a częściéj przekupniom żydowskim, i to stosunkowo za dobre pieniądze, bo do 8 rsr. za miesięczne ciełę.

Drugim czynnikiem gospodarskich zajęć kolonistów powiślańskich, jest **uprawa buraków cukrowych**, i to od niedawnego czasu, bo od lat siedmiu, to jest od chwili, kiedy akcyjna fabryka cukru i rafineryi **Leonów** w Duninowie, za Płockiem, z tamtéj strony Wisły położona, zaczęła zaliczeniami zjednywać sobie z téj strony Wisły, plantatorów cukrodajnego buraka, który sprowadza berlinkami do swego zakładu. Koloniści, zachęceni zaliczką i wysokim zyskiem, jaki przedstawia uprawa buraków cukrowych, w porównaniu z produkcją zbożową u nich wyjątkowo, bo na gruntach nizkich i użyźnianych wylewami Wisły, rzucili się przeważnie do takowéj i doszli do rezultatów, że mórg trzystoprętowy przynosi im około sto rubli czystego zysku. Czy daléj tak będzie, czy ziemia nie wyczer-

— Jeden z licznych przykładów nieostrożnego obchodzenia się naszego ludu z maszynami miał miejsce 16/28 z. m. we wsi Dłutowo, w powiecie Mławskim. Tamtejsza wiejska dziewczyna Antonina B., 15 lat wieku zaledwie licząca, będąc na robocie przy młockarni dworskiej i przechodząc w czasie młocki przez odkryty wał, została pochwycona zębami trybów za odzież, następnie za lewą nogę. Potłuczona i poszarpana, mimo szybkiej lekarskiej pomocy, po trzynastu godzinach męczarń — umarła.

— Pomiędzy uboższą naszą ludnością ilość dzieci ulegających kalectwu lub wypadkowej śmierci, w skutek braku dozoru ze strony rodziców, jest nadzwyczajna. Na dowód przytoczymy kilka wypadków, które się zdarzyły w ciągu miesiąca w naszej gubernii.

Dnia 1/13 Grudnia r. z., we wsi Kochoń w powiecie Lipnowskim, Józef J. syn włościanina, mający około lat 2-ch, zostawiony w izbie bez żadnej opieki, doszedłszy za blizko do palącego się na kominie ognia, zapalił na sobie odzież i od silnego poparzenia, po 2 dniach umarł.

D. 2/14 t. m. i r., na przedmieściu miasta Lipna, Piotr Z., mający około 2-ch lat, będąc zostawionym w domu bez żadnej opieki, tak silnie poparzył się od płonącego na kominie ognia, że pomimo lekarskiej pomocy po kilku godzinach umarł.

Dnia 15/27 t. m. i roku, we wsi Kownaty w Płońskim powiecie, umarł oparzony warem przez nieostrożność rodziców Jan B., 2 letni chłopiec, syn tamtejszego włościanina.

Tegoż d. m. i roku, na folwarku Zdunowo w Płońskim powiecie, umarła od opalenizny 4-letnia dziewczyka Klementyna K., córka lokaja; powodem tego wypadku było pozostawienie jej przez matkę bez dozoru przy rozpalonym na kominie ogniu, od którego zapaliła się odzież na biednej dziecinie.

†

Dnia 11 Stycznia, o godzinie 10 rano, zmarł patron Trybunału tutejszego, ś. p. Ignacy Żmijewski, osobistość w mieście naszem znana i powszechnie ceniona. Jako biegły i zdolny pracownik, wzywanym często bywał do narady w interesach ważniejszych; jako człowiek prawy i zacny, ogólnego używał szacunku. S. p. Żmijewski interesował się żywo sprawami publicznemi i literaturą; słyszeliśmy, że pozostawił bogatą bibljotekę. Umarł z największym spokojem i przytomnością umysłu, pozostawiając interesa w zupełnym porządku. *Ł.*

†

Ś. P. Natalja z Zielińskich Żórawska, po długich cierpieniach, zmarła, we wsi Bonisławiu, w dniu 3 3tycznia 1876 r., przeżywszy lat 52; zwłoki jej w dniu 7 t. m. zostały przeniesione na barkach współobywateli w assystencji księży, licznej bardzo familji, okolicznych sąsiadów i mnóztwa włościan, do kościoła parafialnego; w dniu zaś następnym, po odprawieniu zwykłych ceremonii i Mszy S-ej, złożone zostały do grobu familijnego.

Ostatnia wola bogobojnej tej niewiasty była: by pochowanie jej zwłok odbyło się bez wszelkich ostentacji religijnych, czego mąż i familja święcie dopełnili; jak pogrzeb tak i żywot jej cały był do zbudowania, albowiem była ona wzorem cnoty i prawdy dla wszystkich. Pokój jej cieniom. *W.*

†

— W dniu 11 b. m. i r., zakończył życie Ks. Teofil Kamiński, proboszcz parafji Gójsk, z pow. Rypińskiego. Żył lat 60.

Sprawozdanie meteorologiczne ogólne za miesiąc Grudzień. — Stacja Płońsk.

Ubiegły miesiąc Grudzień był w ogóle zimny; średnia temperatura miesiąca wyniosła — 6.5 stopni Cels: Największe zimno przypadało dnia 10 rano, to jest — 22.2 Cels: Barometr utrzymywał się dość wysoko, średnia jego miesięczna była 751.8 milimetrów. Najwyżej stał w dniu 9 wieczorem, pokazywał bowiem 62.2 milim. Wiatry panujące przeważnie były: zachodni, wschodni i północno-zachodni. Wilgotność powietrza znaczna, średnio 93% wynosząca. Natężenie ozonu średnie do 60 stustopniowéj skali dochodziło. Ilość wody spadłéj z deszczem i śniegiem stanowi warstwę 60 milimetrów grubą. W dniu 9, przed wieczorem obserwowano zjawisko atmosferyczne, znane pod nazwą dwóch bocznych słońc, a nazajutrz koło białe około księżyca.

KORRESPONDENCJE.

Z pod Pruskiéj granicy
9 Stycznia 1876 r.

Zanim będziemy w możności dać z biegiem czasu „Korrespondentowi Płockiemu“ więcéj szczegółów i spostrzeżeń z publicznego, obywatelskiego lub towarzyskiego i umysłowego życia naszéj okolicy, wybieramy na teraz to, co zdaniem naszém najbardziéj ogół obchodzić może, a więc budowę drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj, w obrębie gubernii Płockiej, zkąd dotychczas tak mało dochodziło wieści.

W końcu kwietnia r. z. Ministerium komunikacyi, zatwierdziwszy większą część wykonawczego projektu budowy rzeczonéj drogi, pomiędzy innemi zawiesiło swe zatwierdzenie co do pierwszych dziewięciu wiorst od granicy pruskiéj, do czasu bliższego rozpatrzenia trzech różnych projektów „stacji Mława.“ Jakkolwiek bowiem, początkowo stacja ta była projektowana pod wsią Wólka Łomska, w odległości 2½ wst. od miasta, a 4 wst. od granicy, departament wszakże ministerium finansów, rozważywszy, że z przyczyny zawielkiéj swéj odległości od saméj granicy, stacja rzeczona utrudniałaby dozór celny, zażądał przesunięcia jéj pod samą granicę, w blizkości Mławki. Gdy atoli powstałe ztąd koszta powiększenia się robót, były nadzwyczaj wysokie, i gdy następnie linja na Lewiczyn, korzystna wprawdzie z téj strony, lecz bardzo trudna co do przeszkód terrenowych, po stronie pruskiéj, nie dała się również uskutecznić, zaniechano więc ostatecznie tych dwóch alternatyw i powrócono do pierwotnego projektu stacji pod Wólką Łomską.

Ostateczne zezwolenie Ministerium teraz dopiéro nastąpiło i obecnie rozpoczęła się żwawa czynność dostawy materjałów, których stacja, z przyczyny znacznych swych rozmiarów, a zresztą dziewięciu nowo-zatwierdzonych wiorst, z przyczyny wzgórkowatego terrenu, w znacznéj będzie wymagała ilości. Obok stacji bowiem, długiéj na 700 sąż. i mającéj zabudowania drugiéj klasy, będzie jeszcze wzniesiona komora wraz z odpowiedniemi magazynami i mieszkaniami dla służby pogranicznéj, które razem wyniosą około 120,000 rsr. kosztów budowy. Z przyczyny, że wszyscy pasażerowie jadący za granicę, jak niemniéj towary, w tę stronę ekspedjowane, będą odstawiane wagonami d. ż. Nadwiślańskiéj do pierwszéj stacji pruskiéj w Iłowie, i na odwrot wszyscy podróżni i towary z Prus mają przybywać na stację „Mława,“ w wagonach pruskich, i stacja przeto będzie podwójnéj, że tak powiemy, obszerności, aby mogła uczynić zadość temu znacznemu ruchowi, jaki zazwyczaj ma miejsce na stacjach pogranicznych, a nadto, tak na saméj stacji jak i na przestrzeni 4-ch wiorst od niéj, do granicy pruskiéj, będzie ułożona droga podwójna: jedna, o zwykłéj szerokości toru wszystkich dróg żelaznych europejskich, a druga, o szerokości toru dróg rossyjskich.

Wykonanie tych wszyskich robót, zostało oddanem przedsiębierstwu, na czele którego stoi znany w tutejszéj okolicy, pierwotny projektodawca drogi żelaznéj z Warszawy do Gdańska, zasłużony inżenier p. Uszyński z kapitalistą warszawskim inżenierem W. Janaszem. Jak rzekliśmy, czynność przedsiębierstwa w obecnéj porze roku, ogranicza się na dostawie materjałów i zakupnie takowych, co zaledwie parę dni temu rozpoczęte, już znacznie okolicę naszą ożywiło. A że ruch ten rozpoczął się z nowym rokiem, przeto według zwykłych wróżb, należy się spodziewać, że cały rok bieżący będzie dla Mławskiego ożywionym i ruchliwym, dając jednym sposob-

---

pie się z przyrodzonéj swéj żyzności? czas pokaże. Pisząc o rezultatach, z uprawy buraków cukrowych, tak świetnych u kolonistów Powiślańskich, niemam bynajmniéj na celu zachęcać obywateli ziemskich okolic tutejszych, do tego rodzaju produkcyi, bo jak w jednym z następnych listów na cyfrach udowodnię, z własnego doświadczenia — rzecz się ma przeciwnie w większych gospodarstwach.

Rybołówstwo na Wiśle jest trzecim źródłem dochodu dla kolonistów, o jakich mowa; niewydzierżawiają go prawie i sami zajmują się tym przemysłem, sprzedając złowione ryby najczęściéj do Warszawy.

Gdy łosoś dla tarcia udaje się w górę Wisły, nasi koloniści wtedy formalne nań urządzają polowanie, które korzystnie się opłaca.

W ogóle jednak, niemiec tutejszy jest ociężały i brak mu zwinności polskiego rybaka.

Całe kolonje powiślańskie przedstawiają się w postaci pięknych i starannie utrzymywanych **ogrodów owocowych**, przeważnie z wiśnie i śliwek, dla niskiego położenia gruntu złożonych. Jest to zamiłowanie, które oni wynieśli z rodzinnego kraju, i niemało w tym kierunku oddziałali na sąsiednich włościan polskiego pochodzenia, gdyż na naszém Powiślu, ogródek owocowy, przy chatce włościanina, nie jest wcale osobliwością.

Z ogrodów tych, ciągną koloniści niemiecy dość znaczne zyski, i dostawami produktów swych unormowali poniekąd ceny owocu w Płocku, które o wiele są niższe, jak w innych okolicach kraju.

Uprawa lnu, na zamiejscowe potrzeby, jest ostatnią specjalnością niemieckich powiślan. Ze lnu, a uprawiają wielkolen Rygski, wyrabiają przeważnie płótna i obrusy, które tu niewłaściwie hollenderskimi nazywają. Wyroby własne spieniężają żydom, lecz obok tego, na Powiślu wielu jest tkaczy specjalistów, co przyjmują przędzę z dworów i od włościan, i takową za umówionem, stosunkowo niewygórowaném wynagrodzeniem, w postaci płótna oddają.

Otóż z powyższego przebiegu zajęć gospodarskich kolonistów niemieckich na Powiślu, widzimy, że przeważnie trudnią się oni: gospodarstwem mlecznem, wychowem cieląt, rybactwem, ogrodnictwem i płóciennictwem. Wszystko to są gałęzie drobnego przemysłu, które jednak doprowadziły ich do zamożności. Stuletnie przeto doświadczenie wymowną powinno być nauką dla naszych miejskich ekonomistów, że przemysł, odpowiednio zastosowany do gospodarstw naszych, wyborną być może dźwignią dla rolnictwa; że, samą produkcją zbożową, trudno nam się będzie ostać przy rodzinném zagonie.

Mieczyński Adam.

ność pomnożenia kapitału, drugim zaś pożądany zawsze zarobek i pracę.

O KREDYCIE ROLNICZYM.

II.

W poprzednim artykule staraliśmy się wyjaśnić przyczyny nagléj potrzeby kredytu rolniczego, jaka się okazała przed dziesięcioma laty, oraz powody dla których ta potrzeba dawniéj daleko mniéj uczuć się dawała. Przystępując obecnie do wskazania środków, z jakich korzystało nasze rolnictwo w celu zaspokojenia potrzeby kredytu, musiemy przedewszystkiem miéć na uwadze znaczenie i rozmiary tego kredytu, który dla rolnictwa jest niezbędny w każdym czasie.

Zadanie ekonomiczne kredytu polega na tém, że on kapitały spoczywające bezczynnie przenosi do rąk, które ich najkorzystniéj użyć potrafią, to jest do rąk przedsiebierców. Tę czynność kredytu przyrównano do prawa ciężkości w odniesieniu do wody, która pod jego działaniem rozlewa się równo we wszystkie miejsca, gdzie znajduje próżnie.

Żadna produkcja, a zatém i rolnicza, bez kredytu obejść się nie może; pozbawiona tego czynnika, byłaby zmuszoną ograniczać się wtedy, kiedy właśnie najwięcéj wytwarzać by potrzebowała i tym sposobem tracić zyski, które jéj zapewniają zależne od niéj siły produkcyjne, zmuszone inaczéj pozostawać bez zajęcia. W gospodarstwie prywatnem zwykle rozróżniają się dwa rodzaje kredytu, osobisty i rzeczowy stosownie do natury zabezpieczenia, jakie przedstawia. Bezpieczeństwem dla kredytu rzeczowego jest hypoteka lub zastaw. Kredyt zaś osobisty opiera wyłącznie na uczciwości, wypłacalności lub zdolności przedsiebierczéj dłużnika, albo jego poręczycieli.

Rolnictwo potrzebuje obu tych rodzajów kredytu i właśnie nigdzie jak w rolnictwie nie występuje tak jasno różnica między témi rodzajami. Kredyt rzeczowy rolniczy, czyli kredyt ziemski, w ścisłem znaczeniu *(crédit foncier)* służy do powiększania kapitałów stałych, co w obec zmiany stosunków rolniczych, kiedy nasze gospodarstwa zmuszone były stać się więcéj intensywne, więcéj nakładowe, jest dziś nieodzowną koniecznością. Kredyt osobowy *(crédit agricole)* jest przeznaczony do powiększenia kapitału obrotowego, bez którego produkcja rolna, jak to już wyjaśniliśmy, ostać się nie może.

Każdy wie dobrze, z pobieżnego nawet poglądu na stosunki kredytowe u nas, a zwłaszcza w odniesieniu do rolnictwa, że to ostatnie pozbawione jest nieledwie wszelkich środków do zaspokojenia swych potrzeb racjonalnego i uczciwego kredytu. Do niedawnego jeszcze czasu, oprócz Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, o działalności którego później pomówiemy, nie posiadaliśmy w kraju żadnéj instytucji bankowéj, udzielającéj rolnictwu tyle niezbędny dla niego kredyt, bo pożyczki dawane przez Bank polski na kupno maszyn, jako wyjątkowe i ograniczone, w rachubę wchodzić nie mogą.

Jedyném przeto źródłem kredytu dla rolników byli kapitaliści prywatni. Tam tylko gospodarze nasi mogli szukać ratunku w codziennych potrzebach, a czy go znajdowali i jaką mieli z niego korzyść, to będziemy się starali wykazać.

Zaznaczyć jednak wypada, że trudności w otrzymaniu kredytu przez rolników od kapitalistów prywatnych leżą w naturze rzeczy. Widzimy powszechnie, że kapitaliści bardzo niechętnie dają pożyczki rolnikom i fakt ten, w obec teraźniejszego rozwoju przedsiebierstw przemysłowych, akcyjnych, pożyczek publicznych i t. d., jest bardzo łatwy do wytłómaczenia. W owych przedsiebierstwach, przedstawiających często takie samo prawie bezpieczeństwo jak ziemia, kapitalista znajduje możność pobierania daleko wyższych procentów pod postacią dywidendy, premii, loterji i t. d., a nadto możność natychmiastowego odzyskania swego kapitału w potrzebie. Cóż bowiem prostszego jak naprzykład sprzedanie w takim razie na giełdzie swoich akcji, obligacji, listów zastawnych etc. Tymczasem rolnik prawie nigdy nie jest w stanie oddać kapitał pożyczony na pierwsze wezwanie wierzyciela; cóż dopiero jeżeli w przypadku niewypłacalności w terminie trzebą prowadzić przeciwko niemu egzekucję, rozciągającą się na całe lata.

Z drugiéj znów strony rolnik, pożyczając pieniądze na kapitał stały, czyli korzystając z kredytu ziemskiego, w żadnym razie nie jest w stanie wyciągnąć tego długu z ziemi *na raz jeden*. Kapitał stały objawia swoje skutki powoli, jego zwrot następuje stopniowo w pewnym okresie czasu, przez coroczny przyrost w dochodach. Ażeby zatém rolnik nie zajmował się tym kredytem potrzeba, aby mógł zwracać pożyczkę w przeciągu długich lat, sposobem amortyzacyjnym, na co z pewnością żaden kapitalista prywatny się nie zgodzi.

Tu musi interweniować pośrednik między rolnikiem, szukającym kredytu, a kapitalistą potrzebującym lokacyi dla swoich pieniędzy. Jest to właśnie czynność organów kredytowych, zwanych *bankami hypotecznemi, lub towarzystwami kredytu ziemskiego.*

Z kredytu osobowego rolnik daleko mniéj może korzystać od kapitalistów, niż kupiec lub przemysłowiec, a to dla braku szybkiéj egzekucji wekslowéj, któréj rolnicy nie ulegają. Tu również zaspokoić trwale i użytecznie tę potrzebę mogą tylko banki kredytowe, rozmaitych nazw i rodzajów, któremi mamy zająć się specjalnie. Wprzód jednak wykażemy na niektórych cyfrach skutki braku tych instytucji u nas i zapożyczenia się rolników u kapitalistów prywatnych, czyli po prostu u lichwiarzy.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

z dnia 13 Stycznia 1876 r.

W handlu zbożowym nie dobre dochodzą wiadomości z zagranicy. W Gdańsku ceny się obniżają, oprócz tego usposobienie do handlu jest nad wyraz złe i taka panuje niechęć, że z trudnością tylko szczupłe dowozy kolejowe dają się lokować.

Jeżeli dotychczas u nas nie czuć obniżki, to musimy trwałość ceny zawdzięczyć pruskiéj monecie, która już bardzo dawno nie była tak droga jak obecnie. Dowozy w tym tygodniu znowu były małe i z małemi tylko wyjątkami przeszły na konsumpję miejscową. Ceny nie uległy znacznej zmianie. W interesie terminowym, cicho; partję kilkasetparową sprzedano w tym tygodniu Rsr. 10 kop. 65.

Za wyborowe żyto płacą obecnie w Toruniu 48 talarów z dostawą do kolei, czyli o 5 do 6 talarów niżéj jak przed dwoma miesiącami.

W interesie wełny nie ma obrotów. Niekorzystny stan finansowy, jak zwykle, najbardziéj na tym produkcie się odbija.

TELEGRAMY GAZETY HANDLOWEJ.

Moskwa, 8 stycznia. Doktór Strousberg uwolniony został z więzienia, zobowiązawszy się, że przed ukończeniem procesu miasta nie opuści. Przeniósł się do hotelu, gdzie oczekuje przybycia swéj małżonki.

Odessa, 9 stycznia. Niedaleko Birzuły dnia 5 b. m., spadł z nasypu pociąg drogi żelaznéj Odeskiéj, w którym znajdowało 420 rekrutów nowozaciężnych. Zabitych 68 osób, poranionych 34.

Berlin, 10 stycznia. Wczoraj przybył tu książę Reuss, i był przyjmowany przez ich cesarsko mości. Wkrótce wyjeżdża do Petersburga dla doręczenia listów odwołujących go z urzędu poselskiego. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie królewskie, zwołując sejm pruski na dzień 16 b. m. To samo pismo donosi: „Z Konstantynopola piszą, iż najnowszy telegram dziennika *Times*, według którego wielki wezyr odrzucił projekta reform, jakie mu półurzędownie zakomunikowano, nie ma żadnéj podstawy; przypisać należy tę pogłoskę wieściom, jakie zwykle rozpuszczają na tamtejszéj giełdzie spekulanci na zniżkę.“

Paryż, 10 stycznia. *Journal des Débats* (organ ministra skarbu Leona Say) donosi, że przesilenie ministerjalne stało się nieuniknioném, skutkiem nieporozumienia między ministrami co do tego, jakich kandydatów wyborcom polecać i jakie zawiązywać przy nadchodzących wyborach przymierza.

Paryż, 10 stycznia. Dzienniki podają różne szczegóły o nieporozumieniach, które wynikły między ministrami w przedmiocie programu wyborczego, jakiego się gabinet trzymać powinien, i które to nieporozumienia spowodowały podanie się do dymisyi ministrów Say'a i Dufaure'a. Zapewniają atoli, że wszelkie trudności zostały usunięte na radzie ministrów zebranéj po południu; gabinet porozumiał się co do programu wyborczego i ministerjalne *status quo* będzie nadal utrzymane.

Londyn, 10 stycznia. Ceny pszenicy przedniéj zagranicznéj, utrzymały się na ostatnim poziomie; gatunek ordynaryjny nie ma odbytu.

Rzym, 10 stycznia. Nota hr. Andrassy została doręczona tutejszemu ministerjum dnia 4 stycznia r. b. Rząd włoski oświadczył, iż zgadza się na poglądy w téj nocie zawarte, a popierane przez Niemcy i Rossję.

Kolonja, 11 stycznia. „Gazeta Kolońska“ donosi z Paryża: turecka nota protestująca już nadeszła i przez posła tureckiego została wręczona p. Decazes. Protest nie opiera się na krokach urzędowych przedsięwziętych już w Konstantynopolu, lecz na pogłoskach o mającej nastąpić interwencji. Opierając się na téj okoliczności, ks. Decazes odpowiedział, że protest nie będzie dostatecznie wymotywowany dopóty, dopóki Turcja nie będzie miała dokładnéj urzędowéj wiadomości o projektach, przeciwko którym protestuje.

Paryż, 11 stycznia. Rada ministrów rozbiera dziś program wyborczy. Gabinet będzie jutro dalej prowadzić dyskussyę. Spodziewają się że rezultat pozwoli utrzymać gabinet w całości.

Teatr w Sobotę: RODZINA ŻYDOWSKA, dramat.

Wczoraj wieczorem mrozu st. 5. — Dziś rano st. 5.

OGŁOSZENIA.

REGESTRA
I
WSZELKIE DRUKI GOSPODARSKIE
oraz
KSIĄŻECZKI SŁUŻBOWE

poleca Księgarnia i Skład Mater. Piśmiennych.

Izydora Wassermana
w Płocku.

2—1

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH i FARB

F. SZABRAŃSKIEGO

w Płocku.

Otrzymał świeży transport Syropu Chrzanowego z Jodem „Syrop du Rajfort Jode,“ bardzo przyjemnego smaku o wiele przewyższający w skutkach tran rybi.

SKŁAD SKÓR
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH
UTENSYLJÓW SZEWCKICH,
MASZYN DO SZYCIA
i
PRZYRZĄDÓW GARBARSKICH

J. BLUNCK

W WARSZAWIE.
ulica Długa, Nr. 567 (55), naprzeciw Arsenału;

Poleca po cenach najumiarkowańszych:
Przodki, Sztywlety, Przyszwy walkowane i kamaszowe, **hamburskie.**
Lakier gładki i groszkowy, **Łajki** baranie i cielęce, **Satyny, Kozły, Gemzy, Baranice** kolorowe.
Podeszwy: Angielskie i Amerykańskie.
Pronel, Gummę, Taśmę do obówia, **Drelich, Przędzę, Nici** i t. p.
Holewki damskie i męzkie.

MASZYNY DO SZYCIA:
damskie — Mansfelda.
do bielizny — Taylora.

Jedwab', Nici, Igły do maszyn, **Spilki** drewniane, **Sztyfty** żelazne i mosiężne, **Szrubki** mosiężne i żelazne, **Wosk** czarny i żółty, **Glaspapier,** Oraz wszelkie akcessorja szewckie.
Tran Norwegski i Dégras dla użytku pp. Garbarzy, jako też do smarowania pasów maszynowych.
Oraz wszelkie **Narzędzia garbarskie.** 12—1

Za zezwoleniem Władzy naukowej, otwieram z dniem $^1/_{16}$ Stycznia r. b. w mieszkaniu własném, przy ulicy Bielskiej Nr. 3 nowy, konwersację w języku niemieckim. Konwersacja udzielaną będzie w Niedziele od godziny 2 do 3 po południu i w Czwartki od godziny 7—8 wieczorem. Opłata miesięczna rsr. jeden.

Mający zamiar uczęszczania na konwersację raczą się zgłaszać do mnie w powyżej wyznaczonych godzinach.

2—1 **J. SOBIECKI.**

W domu W-ej Kossobudzkiej, róg ulicy Więziennej i Tumskiej, jest kilka różnych sklepów do wypuszczenia od S-go Jana 1876 roku. 1—1

FABRYKA
WYROBÓW MIEDZIANYCH I METALOWYCH
REMUS BECK & COMP.
W ŁODZI.

Specjalnie zajmująca się budową wszelkich **maszyn, aparatów** i **przyrządów** dla **CUKROWNI, GORZELNI, BROWARÓW, KROCHMALNI, OLEJARNI** i t. p.

Przyjmuje na siebie urządzenie całkowite i kompletne pomienionych fabryk i zakładów z kotłami i maszynami parowemi, własnego wyrobu.

Przytem nowourządzona fabryka **kotłów** parowych dostarcza także **rezerwoary** i wszelkie inne t. p. wyroby z blachy żelaznej.

3—3

BYDŁO RASY HOLENDERSKIEJ
I
OLDENBURGSKIEJ.



Administracja Dóbr majorackich **Brwilno** zawiadamia, iż na rok bieżący są do sprzedania **Byczki** czystej krwi, począwszy od 2-tygodniowych do 2-letnich **wolce** i **iałoszki** $^1/_2$ i $^3/_4$ krwi, od najniższego wieku do lat 4-ch, po cenach umiarkowanych. Wiadomość i cennik w kancellaryi Administracji Dóbr w **Łącku.**

oraz



W każdym czasie do sprzedania lub zamówienia **Cegła zwyczajna, dęta,** i **rurki drenarskie,** wszelkich rozmiarów.

9—3

ZAKŁAD FRYZJERSKO-PERUKARSKI

Hipolita Bernatowicza

w Płocku, ulica Grodzka Nr. 39.

Poleca Galanterje, oraz Perfumerje angielskie, francuzkie i krajowe. 26—2

2,000 list. zastawnymi



jest do wypożyczenia, na 1-szy N-er hypoteki dóbr ziemskich, w gubernii Płockiej położonych. Wiadomość w redakcji Kor. Płoc. 2—1

Do sprzedania.



Lekki na parę koni **POWÓZ** z fordeklem i walizą w dobrym stanie — obejrzeć go można w domu W-go Karpińskiego, właściciela handlu Win i tamże powziąść wiadomość o cenie.

1—1

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA“

przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma perjodyczne, tak krajowe, jakotéż zagraniczne, sprowadza książki, nuty—oraz sprowadza, na zamówienia, nadgrobki żelazne, których fotografie i cenniki można obejrzeć w kantorze Zarządu. 3—2

Wyprzedaż drzewa.

W lasach, do dóbr Osiek wielki należących, położonych w powiecie Sierpeckim, o ośm wiorst od Drobina, uskutecznia się wyprzedaż rozmaitego drzewa użytkowego, a mianowicie: starodzew tak sonowy, jakoteż dębowy na pniu, takież drzewo ścięte i przysposobione do traczki, materjały rozmaite rznięte, już gotowe, wszystko to po cenach umiarkowanych. Bliższa wiadomość na miejscu, w lesie lub też u W-go Anton. Filleborna, patrona, w Płocku. 6—1

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

SKŁAD WYROBÓW JUBILERSKICH
kosztowności i galanterji,

istniejący w Płocku przy ulicy Grodzkiej, w domu p. Zeman, pod firmą

F. Grünbaum,

przeszedł na wyłączną moją własność. Skład ten zaopatrzony został w doborowe towary, najświeższego gustu, i jest w stanie zadowolnić wszelkie wymagania. Ceny przystępne.

J. FRANKENBERG.

3—3

 DO SPRZEDANIA! 

Folwark Konotopie w pow. Lipnowskim zawiera wł. około 19, przy szosie z Lipna do Kikoła i Torunia. Grunta w połowie pszenne i żytnie; wysiew ozim. w 4te pole kor. warsz. 100; siana fur 30; torfu mor. 5; lasu mieszanego wł. 2. Odległość od Torunia m. 3. W dzierżawie do roku 1877. Cena ogółem bez inwentarzy rsr. 27,000.

Bliższa wiadomość u właściciela dóbr Czarne, stacja Lipno.

Wydawca **Z. Rościszewski.** Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **J. Dunkel.**